Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 301 (2744) Warszawa, Poniedziałek 2 Listopada 1925 r. Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł.	4.—
bez odnoszenia	„	3.50
na prowincji miesięczn.	„	4.—
Zagranicą	„	6.—
Za zmianę adresu		50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1. Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

W dzisiejszym numerze:

Rozłamy w obozie narodowym.

Narodowa demokracja — jak wiadomo — w swym magazynie partyjnym dla wszystkich, najbardziej nawet z sobą sprzecznych, grup społecznych posiada stosowne „postulaty" i „programy".

Więc i dla obszarników i dla chłopów, dla agrarjuszy i dla miast, dla kapitalistów i dla robotników, dla kamieniczników i lokatorów, dla paskarzy i dla spożywców itd. itd.

Jak każdy zabiegliwy i skrzętny handlarz, endecja nagromadziła w swym kramie politycznym taką moc i tak różnorodnego towaru, że dla każdego klijenta, który się zgłasza, zawsze ma na składzie coś „stosownego".

Na tym swym domu towarowym wywiesiła endecja szyldzik z firmą „program ogólno-narodowy", który to szyld ze szczególną starannością odświeżany jest i przemalowywany wtedy, gdy się mandaty łowi.

W myśl tego oto „narodowego" programu endecy w czasie wyborów np. obiecywali biedakom *„bochenek chleba za 30 fenigów"*, a równocześnie od obszarników lub od miejskich zbogaconych paskarzy *łupili monetę na wybory*, oczywiście w zamian za *obronę ich interesów!*

Biedak, oszołomiony demagogją nacjonalistyczną, dawał głos, a obszarnicy i kapitaliści dawali pieniądze na agitację i — sprawa „narodowa" była w porządku...

Ale nie na długi, niestety, czas. Bo o ile — aż do nowych wyborów — mogą endecy tymczasem gwizdać sobie na tych, co poza kartką wyborczą nic innego nie mają, to jednak nie mogą gwizdać na tych, co ciepłą rączką sypali pieniądze na „zwycięztwo obozu narodowego" i z których ręki obóz ten żyje...

Obszarników lub miejskich lichwiarzy równie łatwo, jak naiwnych wyborców, okpić nie można, zwłaszcza gdy zaciągnęło się wobec nich *całkiem realne zobowiązania* — za gotówkę!

Więc rozpoczyna się zabawne widowisko. Wierzyciele endecji pchają jej coraz natarczywiej pod nos weksle wyborcze, a biedna endecja, zaplątana bez ratunku w następstwa swej demagogji, nie może tych weksli realizować tak szybko i otwarcie, jak żądają ci, którym się wiernie służby zaprzysięgło...

I oto dochodzi obecnie do tego, że jeden po drugim żywiciel endecji wypowiada jej służbę i to dość nawet bezceremonjalnie.

Pierwsi uczynili to obszarnicy z prawdziwie pańską bezwzględnością w czasie ostatniego zjazdu rolników, z którego to powodu dużo było lamentu w prasie endeckiej...

Obecnie przyszła kolej na *paskarzy miejskich* i to nie byle jakich, bo są między nimi tuzy, co za *lichwę żywnościową już po kryminałach siedzieli*. Od tych dostaje endecja również „wydalenie", dla nas interesujące o tyle, iż odsłania ono *stosunek służbowy*, jaki z największymi paskarzami łączy endecję, tę samą endecję, która głupim ludziom w czasie wyborów tak solennie obiecywała „zwalczać"... lichwę żywnościową.

Odsłania te budujące historje oficjalny organ N. D. „Gazeta poranna warszawska" w n-rze 297 w artykule „Niesamowite sojusze".

Po wylaniu gorzkich łez na to, że „pewne sfery ziemiańskie starają się podważyć wpływy Zw. Lud.-Nar. wśród ziemiaństwa", „Dwugroszówka" lamentuje, że obecnie czynione są starania, by „świat mieszczański i rzemieślniczy" *odciągnąć od „obozu narodowego"*... a jako „wodzireja" tej „antynarodowej" akcji wymienia „Dwugroszówka" niejakiego... p. *Kozaka!*

Któż to jest ten p. Kozak? Warszawa pamięta zuchwałą walkę, jaką przed 2 laty wypowiedzieli stolicy *najdrapieżniejsi* paskarze, bo rzeźnicy. Zdzierstwo ich stało się tak bezczelne, że bardzo zresztą łagodny Urząd walki z lichwą musiał w końcu wkroczyć i począł „kalkulacje" panów rzeźników kontrolować. To jednak rozwydrzonym paskarzom nie podobało się, więc cech rzeźników i masarzy *rozpoczął bojkot stolicy*. Wtedy wdał się w to wszystko sąd karny, wskutek czego *znalazł się nagle w kryminale* ów p. Kozak, przew. cechu rzeźniczego, jako główny *podżegacz i organizator bojkotu*.

Aliści p. Kozak nie naprożno należał do „obozu narodowego"... Więc *posłowie endeccy* wszczęli w jego i rzeźnickiego cechu *obronie energiczną akcję*, która — wobec faktu, że wówczas mieliśmy „czysto narodowy" Rząd Chjeno - Piasta — doprowadziła do tego, że i cech rzeźników wydobył się z opresji i p. Kozak znalazł się na wolności.

I ten niewdzięcznik, ten sam p. Kozak, również wymawia obecnie służbę endekom i organizuje jakieś stronnictwo mieszczańskie, „celem rozbicia obozu narodowego"...

Więc „Dwugroszówka", wymieniając nazwisko p. Kozaka, łzawym głosem wypomina mu jego czarną niewdzięczność i pisze:

> **„...p. Kozak, którego posłowie Związku Lud.-Narod. musieli ongi salwować w opinji Urzędu do walki z lichwą"...**

Takie to są kłótnie i rozłamy w obozie „narodowego" paskarstwa...

Kcz.

Wiec poległych.

Zgroza na niebie i na ziemi!
Glob cały wzdłuż i wpoprzek pęka!
Błyskawicami ognistemi
Coś pisze w niebie wielka ręka!

Piorunów, wichrów grzmią tententy!
Grad zboże ostrym biczem pobił!
Noc wszystko grąży w swe odmęty!
To wiec poległych rusza z mogił!

Za pułkiem pułk, za rotą rota
Idą w ordynku twardym, karnym.
Pochodni blask się krwawo miota
Ognistym dniem w pomroku czarnym.

Z trybuny ktoś w mundurze szarym
Głosi płomienne swoje słowo,
Ponad arkady, nad sztandary
Wzlata wichrową, grzmiącą mową.

To Żołnierz, Żołnierz to Nieznany
Na wiec zwołuje towarzyszy.
Poszyty w rany, poterany
Zagładą, zemstą, burzą dyszy!

Na sąd, na sąd wyrusza z grobów
Legjon Nieznanych, zapomnianych,
I rzuca gniewnie w twarz narodów
Swoje nazwiska, swoje rany!

Włodzimierz Słobodnik.

—::ooo::—

II Kongres Towarz. Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.)

Kraków, 1 listopada 1925 r. (telefonem).

Dzisiaj otwarty został II Kongres T. U. R-a. Kongres obraduje w sali Rady Miejskiej. Przybyło z całej Rzeczypospolitej 60 delegatów, prócz licznych gości oraz delegacji różnych instytucji i organizacji.

Zjazd zagaił pięknem przemówieniem owacyjnie witany pos. tow. **Ignacy Daszyński**. Mówca podniósł znaczenie pracy oświatowej wśród mas oraz omówił rezultaty pracy, jakiej T. U. R. dotychczas dokonał. Kończąc przemówienie, tow. Daszyński witał licznie przybyłych z najdalszych zakątków kraju gości.

Następnie orkiestra kolejarzy odegrała „Czerwony Sztandar", zaś chór robotniczy odśpiewał kantatę powitalną.

Do prezydjum Kongresu wybrani zostali: tow. dr. Kelles-Krauss (Radom), tow. Koralewicz (Kraków), tow. dr. Kłuszyński (Łódź), tow. Markowska (Borysław), i pos. tow. Wolicki (Łuniniec). Do sekretarjatu Kongresu weszli: tow. Gnoiński (Lublin), tow. Krzyżkowski (Poznań), tow. Osiński (Siedlce), tow. Pająk (Biała i tow. Frölich (Lwów).

Nastąpiły przemówienia powitalne.

W serdecznych słowach w imieniu Prezydjum m. Krakowa witał Kongres Prezydent dr. Saare, im. kuratorjum okręgu szkolnego— wicekurator p. Przyjemski, który zapewnił o gotowości kuratorjum poparcia oświaty pozaszkolnej. W imieniu Międzynarodowej Ornowska, im. Krakowskiej Rady Robotniczej, wygłosił podniosłe przemówienie tow. Max Winter. Imieniem C. K. W. P. P. S. witał Kongres tow. pos. Czapiński, zaś tow. poseł Żuławski — imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Ponadto przemawiali tow. Szczyrek — im. Uniw. Ludow. we Lwowie, tow. Koralewicz — im. Un. Lud. w Krakowie, pos. tow. Arciszewski — im. Rob. Wydz. Wychow. Dziecka, im. Zw. Naucz. Szkół Powszechnych — ob. Dąbrowski, im. Zw. Urzędu Państwowego i Pryw. — ob. St. Raabe, im. Kursów dla dorosłych — tow. Podecki, im. kobiet pracujących — tow. Weychert - Szymanowska, im. Krakowskiej Rady Robotniczej, — tow. Kunicki, im. „Siły" w Czechosłowacji — tow. Sarganek, im. „Siły" na Śląsku — pos. tow. Reger, im. Z. N. M. S. — tow. St. Dubois, im. kolejarzy — tow. Dziubar

Następnie odczytano liczne depesze i listy powitalne, które nadeszły na Kongres zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Pomiędzy innemi nadesłał depeszę Kom. Wyk. Amsterdamskiej Międzynarodówki Zawodowej.

Po części powitalnej pierwszy referat o Stanisławie Staszicu, jako o reformatorze, społeczniku, krzewicielu niezależnej wiedzy i pedagogu wygłosił pos. tow. Czapiński.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję, wyrażającą hołd pamięci wielkiego patrjoty oraz uchwalono w związku z setną rocznicą śmierci Staszica urządzić w Warszawie uroczysty obchód ku jego czci.

Drugi z kolei referat p. t. „Różne drogi rozwoju społecznego" wygłosił prof. Ludwik Krzywicki. Mówca w głęboko ujętym odczycie przedstawił zmieniające się warunki społeczne i gospodarcze oraz prawa i obowiązki, jakie z racji tych zmian na klasą robotniczą spadają.

Po obiedzie obradował Kongres pod przewodnictwem tow. Markowskiej.

Sen. tow. Kopciński złożył sprawozdanie z działalności T. U. R., przedstawiając pomyślną działalność oddziałów, których liczba sięga 69 oraz intensywną pracą zarządu Głównego we wszystkich działach pracy oświatowej; członków liczy obecnie T. U. R. 3.000, a w porównaniu z rokiem ubiegłym stwierdzono znaczny postęp w pracy organizacyjnej.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. poseł Piotrowski. Budżet T. U. R-a zamyka się sumą 57.604 zł.

Tow. Stefan Luxenburg w imieniu Kom. Rewizyjnej przedstawił wniosek udzielenia zarządowi absolutorjum.

W dyskusji zabierali głos: dr. Kłuszyński, pos. Daszyński, Płuskowski, Podecki, Stańczyk, Radek, Michalski, Modliński, Hartman i inni.

Tow. łódzcy poruszali sprawę seminarjum T. U. R. dla dziewcząt w Łodzi. Ponadto wielu delegatów domagało się połączenia T. U. R. z Un. Ludowym w Krakowie i Lwowie.

Wniosek o udzielenie absolutorjum przyjęto jednogłośnie.

Wieczorem odbyła się wieczornica w „Domu Robotniczym", na której uczestnicy Kongresu spędzili kilka godzin na miłej pogawędce.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

GÓRNICY ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO I OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO DOMAGAJĄ SIĘ ROZWIĄZANIA SEJMU. — SPRAWA WODY.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy odbyły się na kopalniach węgla i rud — 32 zgromadzenia Central. Zw. Górników, przemawiał tow. Bielnik — zaznajamiając zgromadzonych z obecną sytuacją gospodarczą państwa i klasy robotniczej. Na zgromadzeniach tych b. licznie przemawiali sami górnicy — przedstawiając straszliwy obraz swej wegetacji.

Na wszystkich zebraniach jednogłośnie uchwalano następującą rezolucję:

„Wobec tego, że Sejm obecny nie odpowiada interesom i nastrojom szerokich warstw ludowych, ani też nie jest w stanie utworzyć Rządu, któryby nie był Rządem jedynie klas posiadających — zgromadzeni domagają się kategorycznie rozwiązania obecnego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów na zasadzie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

***

Sprawą **ogromnie ważną** dla całego Zagłębia **jest sprawa wody.**

Dzięki rozkopaniu całego Zagłębia przez szyby kopalniane — wszystka woda podskórna spłynęła do szybów, a rzeki jakie prze-

pływają przez Zagłębie są zanieczyszczone i zatrute przez przemysł.

Jeszcze za caratu niektóre wielkie Tow. kopalniane musiały pisemnie zobowiązać się do dostarczenia ludności dobrej wody i w dostatecznej ilości. Na terenie Dąbrowy T-wa Franko - Włoskie, rosyjskie i sosnowieckie założyły kilkanaście czerpaków, do których przeprowadzono cienkie rury od zbiorników i głównych pomp. Obecnie jednak ani czerpaki ani rury i pompy nie wystarczają wskutek zwiększenia się liczby mieszkańców, a więc i zapotrzebowania na wodę. W innych dzielnicach sprawa dostarczenia wody jest jeszcze gorzej zorganizowana. Mieszkańcy zmuszeni są przynosić sobie wodę ze studni oddalonej nieraz o półtora kilometra, bardzo często i tej wody brak. Kobiety, rozpocząwszy pranie, muszą często przerywać je i kończyć dopiero po 2—3 dniach. A o jakości tej wody niema co i wspomnieć! Jest ona zakażona najrozmaitszemi bakterjami chorobotwórczemi, a nic się nie robi, aby ją oczyścić.

Woda, dostarczana przez kop. Klimontów do dzielnicy Reden w Dąbrowie, ma kolor cegły, po odgotowaniu jej osiada na spodzie naczynia gruba warstwa iłu — przytym woda ta posiada zawsze temperaturę, która czyni ją niezdatną do natychmiastowego użytku. Zimową porą nad pompkami unoszą się kłęby pary z pompowanej wody.

Brak dobrej wody i w dostatecznej ilości jest klęską całego Zagłębia.

Magistrat socjalistyczny Dąbrowy, opierając się na prawie wodnym i zobowiązaniu kapitalistów, chcąc dostarczyć odpowiedniej ilości wody mieszkańcom — zwołał konferencję z przemysłowcami i zaproponował im, że sam przeprowadzi rury i zbuduje odpowiednią ilość pompek — byle przemysłowcy zgodzili się dostarczyć taką ilość wody, do jakiej swego czasu zobowiązali się. Wtedy przemysłowcy prosili o termin do namysłu, a po 2-ch miesiącach odpowiedzieli, **że się nie zgadzają!**

Wobec tego — Magistrat socjalistyczny skierował sprawę na drogę sądową. Tak jest w Dąbrowie. W Sosnowcu, na Pogoni i w innych dzielnicach Zagłębia — sprawa wody przedstawia się jeszcze gorzej. Do szpitali dowozi się wodę beczkami. I bywa tak, że pompa się zepsuje, lub p. dyrektorowi nagle potrzebna woda do łazienki, lub polewania kwiatków — to wtedy zamyka się krany publiczne, aby dostarczyć wody do pałacu p. dyrektora.

Jeżeli się pod tym względem porówna chociażby Górny Śląsk, gdzie robotnicy mają nietylko dobrą i w dostatecznej ilości dostarczoną przez przemysłowców wodę, ale i mieszkania odpowiednie, ogródki i inne wygody — to dziwić się należy anielskiej cierpliwości górników Zagłębia, że jeszcze mogą i chcą w takich warunkach pracować.

A cóż Rząd?

Ministerjum Robót Publicznych przewidziało w budżecie na rok 1926 5 milj. zł. na budowę wodociągów na Górnym Śląsku i Zagł. Dąbrowskim. Należy wziąć pod uwagę, że samo wykonanie rur żeliwnych do rozprowadzania wody **może być** wykonane najkrócej w ciągu dwóch lat — nie mówiąc o innych robotach. Należy więc natychmiast przystąpić do tych robót z dwóch powodów jednakowo ważnych.

Po pierwsze — Górny Śląsk otrzymuje dotąd wodę ze źródeł będących po stronie niemieckiego Śląska. Umowa jednak, na podstawie której Niemcy obowiązane są dostarczać wodę, niedługo się skończy i dlatego należy być przygotowanym, aby nas nie zaskoczył ten termin tak nieprzygotowanych, jak wymówienie konwencji węglowej.

Drugi powód — to bezrobotni, których konieczności i obowiązku zatrudnienia nie potrzebujemy udowadniać.

Dla tych powodów **nie wolno** Min. Skarbu **skreślać** tej sumy pod żadnym pozorem. Żadne względy oszczędnościowe nie mogą tu grać roli. Przeciwnie, rozpoczęcie budowy wodociągów zmniejszy kryzys przemysłowy, bezrobocie, na czem Skarb państwa nie straci, lecz zyska.

Proletarjat i cała ludność Zagłębia Dąbrowskiego wzywa posłów socjalistycznych, aby nie pozwolili na skreślenie tej sumy z budżetu ani Rządowi, ani w Sejmie i postarali się o przyśpieszenie rozpoczęcia robót wodociągowych na terenie obu Zagłębi węglowych.

A. Radek.

——::o::——

VII Kongres
Zw. Zaw. Naucz. Szkół Powszechnych.

(Telefonem z Krakowa).

Wczoraj rozpoczął obrady w Krakowie w Domu Żołnierza Polskiego VII Kongres Zw. Zawod. Naucz. Szkół Powszechnych.

Kongres zagaił pos. Nowak. Przewodniczyli pos. tow. J. Smulikowski i pos. Nowak.

Powitalne przemówienia wygłosili wojewoda Kowalikowski, pułkownik Augustyn, prezydent Rolle — im. Krakowa, im. Kongresu T. U. R. — pos. tow. Piotrowski i im. Un. Lud. — tow. Koralewicz.

Delegacja nauczycielstwa ludowego w Czechosłowacji wygłosiła polityczne przemówienie o zbliżeniu polsko - czeskim.

Referat p. t. „Wiedza o Polsce współczesnej jako podstawa wychowania w szkole" wygłosiła ob. M. Jaworska; koreferat — ob. Al. Patkowski.

„O zabytkach Krakowa" mówił dyrektor Muzeum Narod. dr. Kopera.

Popołudniu uczestnicy kongresu zwiedzali miasto.

Czasopisma nadesłane

Przegląd współczesny pod redakcją Dr. St. Wędkiewicza nr. 42 za m-c październik r. b. zawiera między innemi: Jana Kucharzewskiego — Spowiedź Bakunina, Tadeusza Brzeskiego — Samorząd gospodarczy, Julji Dicksteinówny — o pesymiźmie Leopardiego, Tadeusza Sinki — o „Przedwiośniu" — Żeromskiego.

Pochód na stoki Cytadeli.

Od godziny 10-tej rano ze wszystkich stron Warszawy ściągały tłumy. Widniały już sztandary wszystkich dzielnic i związków zawodowych. O godz. 10 i pół wyruszył z Leszna pochód i kołysze się nad nim miarowo około dwudziestu sztandarów, tłum rośnie, sięga już kilku tysięcy. Grają dwie robotnicze orkiestry Zarz. Głów. Z. Z. K. pod kierunkiem tow. Żyżkowskiego oraz Zw. Tramwajarzy. Piękne grane marsze stwarzają nastrój poważny, zarazem jednak pełen jakiejś słonecznej wiary w lepszą przyszłość, za którą walczyli i ginęli nasi wielcy bohaterowie.

W tym nastroju wypada świetnie przemówienie tow. pos. Jaworowskiego, wygłoszone u stóp krzyża Traugutta. Przemówienie to zamykało w sobie historję polskiego ruchu rewolucyjnego, zlewającego się w jedną nierozerwalną całość z walką o niepodległość Polski. Poczem przypominając męczeństwo polskich rewolucjonistów i nikczemne sposoby walki, jakie względem nas stosowali Zaborcy, domaga się mówca zniesienia w Polsce kary śmierci.

Przemówienie to wywołało olbrzymie wrażenie na zebranych i odtąd już nastrój rośnie, sięgając kulminacyjnego punktu na stokach Cytadeli u stóp szubienicy, na trawą porosłych zboczach, które są przecież jedną wielką mogiłą polskich rewolucjonistów, bohaterów, których jedyną nagrodą był stryk szubienicy i plwania rodaków. I oto dzisiaj płynie proletarjat Warszawy szeroką rzeką od fortu Traugutta i wchodzi już w bramę Okrzei. Tłum ogarnięty mocą wspomnień, co wionęły z tych murów i okien kratami zakutych — wysłuchał przemówienia w uroczystej ciszy, z rzadka przerywanej cichym szlochem matki, żony, lub córki, — co syna, męża lub brata utraciła w tych murach!...

A i mówcy nieraz głos zadrżał, tak ta ziemia zdawała się sama za siebie mówić... U bratniej mogiły przemawiał tow. poseł Śledziński, dając w obszernej mowie drogowskazy, jakie pozostawili klasie pracującej ci, co za nią krew swoją oddali.

Potem w krótkich słowach przemówił imieniem młodzieży robotniczej i akademickiej tow. Jan Niwiński. Na mogile bratniej złożono wieńce, jednocześnie zaś ze stóp szubienicy przemawiali towarzysze: prezes Zw. Dozorców Dąbrowski, Dewódzki i Zacharski, którzy przemówieniami swoimi wzruszyli słuchaczy. Pieśń, która wybuchła z tłumu była gorącym tego dowodem.

Związek Byłych Więźniów Politycznych wykazał wiele sprawności i energji w zorganizowaniu tak pięknej uroczystości, zaś Proletarjat Warszawy obchodził prawdziwe swoje Zaduszki na wspólnej mogile ojców i braci, z której niejedno jeszcze pokolenie młodzieży robotniczej brać będzie siły do walki w obronie swych słusznych praw i dla lepszego jutra Socjalizmu.

Burżuazja sabotuje podatki.

Przeciętny obywatel, nieorjentujący się w zagadnieniach finansowych, czytając sprawozdania z dyskusji sejmowej nad preliminarzem budżetowym, wreszcie czytając dzienniki, powtarzające z dnia na dzień lamentowania na podatkowe krzywdy klas posiadających — dojść musi do wniosku, że Polak jest więcej obciążony podatkami, niż to się dzieje w innych krajach i że nadmierne podatki są przyczyną przeżywanego obecnie kryzysu.

Charakterystyczne jest, że wszystkie zarzuty burżuazji dotyczą tylko podatków bezpośrednich i w związku z tem odnosi się wrażenie, że Polska jest krajem, w którym punkt ciężkości jest przerzucony na opodatkowanie warstw zamożniejszych. Bo przecież klasy posiadające wprost wzywają do niepłacenia podatków!

A cóż mówią cyfry? Preliminarz budżetowy na r. 1926 przewiduje wpływy z podatków bezpośrednich w wysokości 226 milj. zł. (bez podatku obrotowego, który jest podatkiem pośrednim, konsumcyjnym), z podatków pośrednich natomiast wraz z monopolami i podatkiem obrotowym wpływy mają dać 737,795,000 zł., a więc 51,5% wobec 22,4% podatków bezpośrednich.

Klasy posiadające ponoszą więc ciężary niewspółmiernie niskie w stosunku do ciężarów szerokich mas konsumentów. Dodać zresztą należy, że i znaczną część podatków bezpośrednich płacą nie obszarnicy i kapitaliści, lecz robotnicy i wogóle ludzie niezamożni.

Ten niewspółmierny stosunek podatków bezpośrednich do pośrednich nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia.

Okazuje się, iż obciążenie podatkami bezpośredniemi w Polsce w czasach obecnych jest **mniejsze,** nie w czasach przedwojennych!

W tym celu nie można opierać się na preliminarzu na r. 1926, gdyż przy obecnych stosunkach i oporności podatkowej jest rzeczą więcej niż wątpliwą, ażeby zapreliminowane w budżecie kwoty zostały osiągnięte. (Najlepszym tego dowodem jest podatek majątkowy, z taką pompą uchwalany jako „nadzwyczajna ofiara" klas posiadających, a który w ciągu 9 mies. roku bież. dał zaledwie **50 milj.** zamiast **300** milj. preliminowanych w budżecie!).

Konieczne więc jest przeprowadzenie

MIECZYSŁAW WEINERT.

Wskrzeszanie Nicoletty de Berry.

— Bóg jeden umarza i ożywia! — krzyczał brat Benedykt, nie dopuszczając słowa rzec Vittolowi. I odpasał sznur z włosiennicy, by wyżenąć czarownika od łoża zmarłej głosem wielkim:

— Umarła ta niewiasta, bo w grzechach żyła, i grzech ją zadławił! Stipendia enim peccati—mors! *).

Myśleliśmy, że książę — usłyszawszy te słowa — zabije chyba mnicha! (A nie wyszedł był i rok jeden, jak książę pojął tę Nicolettę, odesławszy wprzódy księżnę między mniszki w Choissy le Bon).

Każden z nas ścisnął uda i gotował się w sobie do czegoś niesłychanego, Battista rwał się księciu z odsieczą, alem go z wrodzonej roztropności powściągnął — bo oto — widzę — książę nie za miecz chwyta, ale za nogi braciszka obłapia i całuje a o zmiłowanie błaga, jak dziecko! To braciszka, to Vittola!

— Ożyw-że ją mi, bracie namilejszy! Ożyw duchem Chrystusowym, ty, co tak wierzysz, albo mocą czartowską, ty, co mniemasz inaczej! Który z was ją ze snu tego ocknie niepoczciwego, tegoci będzie dusza moja i dóbr moich połowa! I co mam najlepszego w skarbczyku moim, przydam mu obfito! Któryż sprawi, iżby wstała!!

Zdrętwieliśmy, skościeli.

Odbieżał księcia rozum z wielkiego frasunku, do szczętu odbieżał!

...Kogóż to wyzwał?... Z kimże-to on zakład założył straszliwy?

W ciszy potulnej, która się uczyniła po słowach księcia, słychaliśmy prócz tykotu własnych serc, ciężkie sapanie brata Benedykta. Spierał się jeszcze z księciem resztką tchu już:

— Nie będziesz kusił Pana Boga twego!... Nie będziesz! Synu, nie gub duszy!... Vade retro Satana! *) — krzyczał coraz chrypliwiej, aż tu nagle ozwie się Vittolo głosem, jak strojone piszczałki pieściwym.

— Przyjmuję wyzwanie, Sieur! (J. W. Panie!). Ale umowa spisana być musi przy świadkach i pieczęcią twoją i podpisem opatrzona, Sieur!

— Niechaj notarjusz mój, Battista Gonzalez y Castillano, wystawi wam skrypt powinny, odparł cicho książe de Berry, dając nam znaki, byśmy się zbliżyli.

— Spraw-że jedno, by wstała Nicoletta!

— Przyjmuję i ja wyzwanie czartowskie, w imię Chrystusa Pana! — zawołał natenczas brat Benedykt, jakby tchem ostatnim i rzucił się krzyżem na podłogę.

**

Musieliśmy podeprzeć księcia naszemi ramiony. Chwiały się pod nim golenie i latały kostki o kostki, jak w gorączce ciężkiej, febrze trapiącej ludzie na grzęzawych miejscach a mokrych ścieniach mieszkające. Taż przygoda trafiła męża, przed którym sromotnie pierzchnął, włócznią dzierżgnięty w koszulkę na turnieju w Poitiers, sam Guillaume de la Porète, siłacz nad siłacze! Czuliśmy ze wstydem, że dla białejgłowy takiego męża tracimy. Ciężkość nasza stawała się większa na myśl, że statecznego przyjaciela z pośród nas, któryby zań karku ochotnie nałożył i w gorącości bitwy piersiami osłonił, nie opłakiwałby pewnie tak, jak onej paniej bladolicej. Aleśmy i w tem mieli pociechę znaczną i upatrowali naszą lepszą cząstkę, sławioną już przez mężów starożytnych, żeśmy nie zawiedli przyjaźni jedno podporą byli przyjacielowi w onej obieży okrutnej.

A choć ten frymark bezbożny się nam wydał i do prawdy niepodobne, żeby się stać miało gwoli żądaniu książęcemu, mimo to Battista duchem się pokwapił do alkierzyka po inkaust i papier i na karcie porządnej spisaliśmy z Vittolem on skrypt, którego żądał i bez którego nie chciał do wskrzeszania przystąpić. Battista, że to był krewki i pochopny do poswarki, a zmyślny nader w złośliwości i dokuczaniu, chwycił za kołnierz czarciego bękarta:

— Zwiedziesz-li nas jakowemi kramnemi sztukami błazeńskiemi, a swego nie dokażesz, to tak!... Wiedz-że sobie! Pary już nie puścisz, chyba na Sądzie Ostatecznym! — powiedział mu z prosta.

Mniemaliśmy, że tchórz obleci tego człowieczka, zestarzałego nad księgami zjedzonemi przez mole i sekretami djabelskiemi, ale on się nam ni stąd, ni zowąd hardzie postawił:

— A toż wierę — zwiodę! Kiedyście mnie tak porwali, jak zbóje bezrozumni— powiedział. — Bez przygotowania i przysposobienia. Nie mam przy sobie nic, okrom duszy. A bez maści czarodziejskiej — nic nie wskóram!

— To jazda po nią, djable wcielony!— krzyknąłem, wściekły jak pies na tego kuglarza, co wybierając się w podróż poniewolną, przepomniał rzeczy najważniejszej, którejby mógł w potrzebie i żywot zawdzięczać.

— Ot znak, że mędrcem nie jesteś — Sapiens omnia sua secum portat (Mędrzec wszystko swoje z sobą nosi) — a ty nosisz z sobą ino ten kikut oberwany! — przydał Battista.

I w trójkę, jak szaleni, ja, Battista i Vittolo pomknęliśmy ciemnemi ulicami do Carcassonne'y pod bramę Narboneńską, gdzie mieszkał on czarodziej.

Za niceśmy sobie mieli ów niewywczas i utrudzenie, bo w myśli stał nam książe, słaniający się na łoże Nicoletty, ni to starzec chworzejący, i mnich zaciekły, leżący krzyżem na podłodze.

Nie zapomnieliśmy też przytroczyć nóg Vittola do strzemiączek grzecznemi rzemykami, by się nam on wiła snać nie wyślizgnął w drodze, jak piskorz, nie przez czary jakoweś, w które nie wierzyliśmy, ale dzięki zwykłej chytrości i przezorności i ciemnościom nocnym.

Nie byliśmy pijani, jako i podtenczas, gdyśmy spisali umowę między księciem a czarownikiem Vittolo. Przytomni byliśmy rzeczy samej od początku do końca i świadomi. W rozwalonej napoły ruderze, podle bramy Narboneńskiej, przed którą Vittolo kazał konie strzymać, znaleźliśmy izbę pełną przedziwnych instrumentów i cudacznych kociełków, tyglów na trójnożkach, mieszków skórzanych i alembików natkanych jakowemiś substancjami djabelskiemi i dryjakwiami balwierskiemi.

Vittolo otworzył jeden taki alembik wcale udatnie ze szkła wyrobiony kryształowego, jakieśmy w gotowalni Nicolecinej napełnione wonnościami nieraz widywali, i nalał sobie onej substancyej na dłoń i potarł. Owoż nią i gębę hojnie namaścił! Że ta rzecz dziewkom zalotnicom a nie mężowi w leciech podeszłemu przystojna była, śmieliśmy się z niego i lekce sobie ważyli. Bo nic więcej nie zrobił, tylko tyle, kuglarz jeden, i alembik postawił na miejscu z powrotem.

Battista, zły, że po to głupstwo tylko gnał nas taki kawał drogi w porę niesposobną, pochwycił naczynie niefortunne i wyrznął niem z całej siły o próg kamienny. Kląłem go w duszy za ten żart niewczesny, który mógł nam szkodę wyrządzić nienagrodzoną (ile że niebezpieczna drażnić złego ducha, a igrać z mocy piekielnemi), ale Vittolo nie gniewał się o to cale. Zdawało się nam, mnie i Battiście, że on syn djabelski anoć drwi poprostu z nas i z naszych przymówek, jako i dekretów Jana XXII, o którego zawziętości wielkiej na czarnoksiężniki dziwyśmy mu rozpowiadali po drodze. Chcieliśmy temu szaławile porządnego napędzić strachu, gdyżeśmy tuszyli, że to doda jego chęciom animuszu i utwierdzi zwykły w czarownikach zamysł postawienia na swojem.

(Dok. nast.).

——::o::——

*) Zapłatą bowiem grzechu — śmierć! Św. Paweł, List do Rzymian VI 23.

*) Ustąp precz szatanie! Z formuł egzorcystów.

porównania faktycznych wpływów w r. 1924 z ostatnim rokiem przedwojennym.

W roczniku Min. Skarbu na rok 1924 czytamy, iż wpływy z podatków bezpośrednich wyniosły w r. 1924:

podatek gruntowy	zł. 48,085,848
podatek od nieruchomości miejsk.	8,037,243
podatek przemysł. w formie świadectw przemysł. (wg. sprawozd. Dep. Pod. i Opł.)	36,252,099
podatek dochodowy	40,125,190
podatek od kapitałów i rent.	2,834,218
drobne pozycje	17,347,914
Razem	112,557,322,

gdy tymczasem w r. 1913 rządy zaborcze pobrały **144,054,646 zł.!**

Natomiast w innych Państwach podatki bezpośrednie wzrosły kolosalnie i wynosiły: w Niemczech w r. 1913 — 1,000 mil. zł., w r. 1924 — 3,167 mil. zł., w Anglji — 1,265 milj. zł. wobec 8,902 mil. zł., w St. Zjednocz. 370 milj. zł. wobec 9,182 mil. zł. w r. 1923.

W świetle powyższych cyfr krucjata bojkotowa obszarników i kapitalistów przybiera charakter egoistycznej, anarchicznej naganki przeciwko nakładaniu jakichkolwiek ciężarów na klasy posiadające. Cały wysiłek burżuazji idzie nietylko w kierunku zniesienia ustawodawstwa robotniczego, ale również w kierunku bezustannego **zmniejszania podatków bezpośrednich i to wszelkiemi środkami!**

Nie nadmierne podatki bezpośrednie doprowadziły kraj do bankructwa, lecz bezprzykładnie egoistyczna i anarchiczna gospodarka naszej burżuazji.

A. B.

—::o::—

Czy podwyższenie ceł i zakazy przywozu są jedynemi drogami polepszenia bilansu handlowego?

Rząd swierdza obniżenie przywozu do Polski do tego stopnia, że bilans handlowy stał się czynny, przypisując to zakazom przywozu. Dziwnym zbiegiem okoliczności poprawił się jednocześnie bardzo znacznie i bilans handlowy niemiecki, mimo że Niemcy są w toku zniesienia zakazów przywozu. Bierność bilansu handlowego Niemiec obniżyła się z 454 mil. marek w sierpniu na 292 mil. marek we wrześniu. To znaczy, że deficyt bilansu handlowego zmniejszył się w ciągu września o 162 miljony marek. Przytem należy zauważyć, że ze względu na wchodzące w życie podwyższenie ceł, kto mógł, czynił zasoby importując. Tak samo w Niemczech, jak w Polsce spadła konsumcja droższych towarów, stąd zmniejszyło się zapotrzebowanie a zatem przywóz. Tak samo obydwa Państwa miały znakomite zbiory i przestały sprowadzać zagraniczną żywność (Niemcy we wrześniu mniej o 40 mil. marek niż w sierpniu). W Niemczech we wrześniu okazuje się wzrost wywozu gotowych towarów o 50 mil., w tem maszyn o 10 mil. marek. Dla nas wobec wojny celnej liczba bardzo interesująca.

H. D.

TEELGRAMY

Ku likwidacji zatargu grecko-bułgarskieg

Sofja, 1 listopada. (PAT.). Grecy z nieznanych powodów odmówili opuszczenia posterunku bułgarskiego nr. 3, położonego niedaleko Petricy. Posterunek ten miał być zwrócony bułgarskiej straży granicznej w dniu wczorajszym. Sprawa ta przekazana została attaches wojskowym państw sprzymierzonych, którzy zawiadomili o tem dowództwo greckie. Pozatem na granicy nie zaszedł żaden wypadek.

W Niemczech po Locarno

Wiedeń, 1 listopada. (PAT.). „Tageblatt" donosi z Berlina: Opozycja przeciwko kanclerzowi Lutherowi zwiększa się. Krążą pogłoski, że w razie ustąpienia Luthera, na stanowisko kanclerza powołany zostanie minister reichswehry Gessler, który cieszy się wielkiem zaufaniem i sympatją Hindenburga.

W 20-tą rocznicę

Paryż, 1 listopada. (PAT.). Z okazji 20-tej rocznicy łączności stronnictw socjalistycznych wydany został bankiet, który zgromadził zgórą 1000 osób, wśród nich znajdowali się najwybitniejsi przedstawiciele francuskiego stronnictwa socjalistycznego. Polską partję socjalistyczną reprezentowali tow. tow.: Hieronimko i Hołówko.

Traktat handlowy włosko-niemiecki

Wiedeń, 1 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: Nagłe podpisanie niemiecko - włoskiego układu handlowego wywarło w tutejszych kołach politycznych wielką sensację, gdyż jeszcze w piątek stan rokowań był niezbyt pomyślny. Przed północą powiadomiono Mussoliniego o dojściu do porozumienia, a o godz. 1 m. 20 układ został podpisany. Układ, oparty na klauzuli największego uprzywilejowania, zapewnia Włochom wywóz produktów rolniczych do Niemiec. Włoski handel otrzyma również koncesję na wywóz automobili, kapeluszy i jedwabiu sztucznego. Niemcy otrzymają dalekoidące koncesje przemysłowe.

Detronizacja szacha

Paryż, 1 listopada. (PAT.). Omawiając uchwałę parlamentu perskiego o detronizacji szacha, „Le Journal" wyraża opinję, że premjer Riza-Khan uwolnił w ten sposób kraj od wpływów bolszewickich, a równocześnie i od intryg angielskich; jest on bowiem wybitnym przedstawicielem nacjonalizmu perskiego.

Wiedeń, 1 listopada. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Teheranu, że główni zwolennicy obecnej dynastji zostali aresztowani.

Samobójstwo Maxa Lindera

Paryż, 1 listopada. (PAT.). Znany artysta filmowy Max Linder usiłował wraz z żoną swą popełnić samobójstwo za pomocą jakiegoś narkotyku. Lindera przewieziono w stanie nieprzytomnym do kliniki, żona zaś jego zmarła przed przybyciem pomocy.

—::o::—

Prowincja.

Z Polesia.

(WIEŚ SIELISZCZE)

(Kor. własna).

W dn. 24 b. m. odbyło się tu walne zebranie członków Wydz Wiejsk. PPS. i gości delegatów z sąsiednich wsi, na którem tow. **Gogan** odczytał referat na t.: „Sprawy organizacji i stanowisko PPS., samorządy na kresach, reforma rolna i serwituty".

Było to pierwsze zebranie w Sieliszczach. Tow. Goganowi urządzono entuzjastyczną owację.

Referat zakończono okrzykiem na cześć potężnej organizacji chłopskiej pod sztandarem PPS.

Uchwalono wydelegować dwuch towarzyszów na Zjazd do Warszawy na 8 listopada.

Cały szereg nowych członków zapisał się do organizacji.

Poleszuk.

—::o::—

Rozmaitości.

SPADEK LISTONOSZA. Przed 2 laty zmarł na jednem z przedmieść londyńskich listonosz. W tych dniach przystąpiono do przebudowy domu, w którym listonosz zmarł i oto przypadkowo wykryto w jego mieszkaniu całe stosy listów i pocztówek niedoręczonych adresatom Zarząd poczty pośpieszył naprawić niesumienność listonosza i rozesłał listy pod właściwe adresy. Duża część tych listów pochodzi jeszcze z czasu wojny, najgorszą zaś rzeczą jest to, że ów listonosz przez swą opieszałość przyczynił się do zerwania stosunków dwuch zakochanych par. Znaleziono bowiem listy młodych mężczyzn do ich narzeczonych, które jednak straciły cierpliwość i nie otrzymując żadnej odpowiedzi, wyszły zamąż za innych.

Ruch robotniczy

Z życia partji.

C. K. W.

Dnia 4 listopada, o godz. 4 po poł., w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego w sprawie omówienia porządku dziennego XX-go Kongresu Partji.

Sekretarjat generalny C. K. W. P. P. S.

We wtorek dn. 3 b. m

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Wola-Czyste o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Tramwajowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. O godz. 7 wiecz w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS.

W środę dn. 4 b. m

Dzielnica Starówka. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Rycerska 4-6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Jerozolima. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Pocztowa Org. PPS. O godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Odczyt tow. Moraczewskiego. W piątek dn. 6 bm. o godz 7 wiecz. w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 6) tow. poseł **Moraczewski** wygłosi odczyt n. t. **„Przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego w Polsce".** Bilety w cenie 1 zł. nabywać można w Sekretarjacie OKR., Al. Jerozolimskie 6 od godz. 10—1 i od 5—7.

Ruch zawodowy.

Warsz. Rada Zw. Zaw. W środę, 4 listopada b. r. o godz. 6½ wiecz. w lokalu Warsz. Spółdzielni Spożywców, Chłodna 29, II brama I piętro odbędzie się konferencja Zarządów delegatów i mężów zaufania Zw. Zaw. Na porządku dziennym sprawa współpracy z ruchem spółdzielczym. Delegaci i mężowie zaufania winni być zaopatrzeni w mandaty.

Książki przyrodnicze.

Karol Malsburg. Szkice zootechniczne. Bibljoteki przyrody i techniki tom XIV. „Książnica-Atlas". (Lwów — Warszawa) stron 94.

Nie często zdarza się, niestety! sposobność czytania czegoś, pisanego dla ogółu z takim **rozmachem oryginalności** i zapału, połączonym z głębokiem znawstwem przedmiotu.

Niezwykle też to ciekawa książka, pod tym skromnym i mało, pozornie, obiecującym tytułem. Ciekawa i pouczająca dla każdego człowieka wykształconego lub pragnącego być wykształconym. Ciekawa i pouczająca dla przyrodników - nauczycieli i przyrodników - badaczy, dla rolników - hodowców i zwłaszcza dla socjologów i historyków kultury, rozumianej szeroko. Pouczająca i ważka w każdym ze składających ją trzech szkiców. (**1. Problem domestykacji. 2. O pochodzeniu zwierząt domowych. 3. Kultura hodowlana**), wszelako w pierwszym chwytająca poprostu czytelnika za serce i zmuszająca go do wchłaniania tych dwudziestu ośmiu pierwszych stronic jednym tchem, z uwagą wytężoną i z rozkoszą artystyczną nieomal.

Autor roztrząca w tym pierwszym szkicu zagadnienie: **w jaki sposób, kiedy i gdzie zostały najpierw udomowione przez człowieka pewne gatunki z otaczającej go fauny?**

Nietrudno człowiekowi myślącemu zrozumieć, że pytanie powyższe, obok doniosłości z punktu widzenia specjalnie zootechnicznego (hodowlanego), posiada wielkie znaczenie etniczno - kulturalne. Wzięcie bowiem pod uprawę niektórych dziko rosnących roślin, a następnie **chów** pewnych udomowionych zwierząt — jest jednym z najważniejszych etapów w kulturalnym pochodzie rodu ludzkiego z padołu pierwobytu ku wyżynom cywilizacji i zapoczątkowuje jej **zaranie** archeologicznym okresem **osiedleńczo - gospodarczym** a więc już wytwórczym, w przeciwstawieniu do poprzedniego czysto eksploatującego okresu wędrowniczo - łowieckiego, nie mówiąc już o jeszcze dawniejszej dobie istnienia pierwotnego, jako nędznego łazęgi - zbieracza...

Już z powyższego widać, że problem udomowienia (domestykacji) sięga wydarzeń tak bajecznie dalekiej i zamierzchłej przeszłości, że nawet ślad jakiejkolwiek tradycji o nich nie przetrwał do historycznych dziejów ludzkości, i z tego powodu rozwiązanie jego może polegać jedynie na najprawdopodobniejszych domysłach. Jest on zaś jeszcze dlatego trudnym i zawiłym, że z jednej strony opierać się musi **na analizie natury zwierząt**, które zostały udomowione lub też, przeciwnie, w stan udomowienia — mimo usiłowań — przeprowadzić się nie dały; z drugiej zaś, na **rozpatrzeniu motywów etniczno - psychicznych**, jakie mogły skłonić pierwotnego człowieka do wdrożenia akcji domestykacyjnej.

Nie dziw więc, że wyjaśnieniem tej sprawy zajmował się cały szereg badaczy z dziedzin zootechniki, biologji, paleontologji, archeologji, etnografji a nawet językoznawstwa...

Autor rozpatruje pokrótce krytycznie założenie kilku hipotez: estetyczno - sentymentalnej, obrządkowo - religijnej, etyczno - altruistycznej, wreszcie utylitarnej, wykazując ich niewystarczalność i jednostronność, mianowicie: zapatrywanie się na akt udomowienia wyłącznie od strony **subjektywno - ludzkiej**, jako na akt woli, skierowanej ku posiadaniu pewnych, określonych zwierząt, żywych i o tyle pożytecznych, aby wynagradzał się niemały (w owych pierwotnych warunkach życia!) trud ich utrzymania. Nie uwzględniają te hipotezy natomiast **strony objektywnej** sprawy, mianowicie, **natury danych zwierząt**, która przecie nie tylko mogła ale napewno musiała zaważyć decydująco na szali wydarzeń.

Tu zaczyna się rozwijanie własnej, ogromnie ciekawej hipotezy autora, opartej w pierwszej linji na analizie **psychologiczno-obyczajowej zwierząt** udomowionych i ich najbliższych krewniaków, pozostających dotąd w stanie dzikości lub półdzikości (jak niektóre psy i szakale, np.); w drugiej, na związanej z obyczajowością zwierząt gromadnych **reakcją ich na ogniska ludzkie**, które już nasz praszczur paleolityczny (z epoki kamienia łupanego) wszędzie rozniecał, a ku którym owe zwierzęta garnęły się zapewne w ucieczce od straszliwej plagi komarów, moskitów i t. p., jak garną się dziś gromady dzikich zwierząt na tundrach, błotach, w pampasach i t. d.

To gromadne zbliżanie się stałe pewnych gatunków do siedlisk ludzkich oswajało je z człowiekiem, i odwrotnie, oswajało człowieka z niemi, pouczało go o sposobie ich bytowania, skąd dopiero wyniknąć mogły myśli o ich użyteczności, jako stałych towarzyszy, i chęć zatrzymania ich przy sobie, czasowo lub na stałe, a nawet opiekowanie się niemi, przynajmniej w porze trudniejszej roku.

W ten sposób naturalny i ewolucyjny przebiegać musiał, według autora, proces udomowienia przez szereg kolejnych ogniw pośrednich, od prostego zbliżenia, po przez współżycie, przyswojenie, obłaskawienie i półudomowienie, aż doszedł z biegiem setek tysięcy lat do wyzyskiwania doskonałego użytkowości, nie tylko mięsnej, mlecznej, porostowej i dynamicznej (pociągowej), ale także sportowo - przyjemnościowej, estetycznej i obrządkowo - religijnej.

O wartość poglądu prof. Malsburga niech się spierają badacze - specjaliści. Nie odejmie mu to oryginalności i znaczenia.

Rozdział „o pochodzeniu zwierząt domowych" obrazuje stan współczesny badań geograficzno - systematycznych i paleontologicznych nad genetyką pierwotną psów, koni, bydła, świń, kur, gołębi i t. d., obfitując w ciekawe fakty i nieraz oryginalne zestawienia, oparte często na własnych badaniach autora, ogłoszonych bądź po polsku, bądź w językach obcych.

Szkic ostatni, „o kulturze hodowlanej", syntetyzuje teorje i metody wiedzy umiejętnej **o przystosowywaniu ustrojów zwierzęcych do ekonomicznych** (względnie, do sportowych lub amatorskich) **potrzeb i wymagań człowieka**, drogą — jakby można powiedzieć — wynaturzania ich.

Najprzystępniejszy w czytaniu jest streszczony tu przezemnie szkic pierwszy. Dwa inne, zwłaszcza trzeci, nastręczają niemałe trudności, nawet czytelnikowi z nauką przyrodniczą obytemu, a to nietyle z powodu stłoczenia wielkiej ilości danych rzeczowych, ile z powodu niemożliwego wprost szafowania tysiącami terminów grecko-łacińskich z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, nieraz najzupełniej zbytecznych bo dających się zastąpić wyrazami ogólnie zrozumiałemi lub czysto polskiemi, a tak nagromadzonych, że gonią jeden drugi z zabójczą szybkością jakiejś sprzeczki na wieży Babel.

Oto próbka ze stronicy 77-ej w sprawie bardzo ważnej: **dziedzicznych skutków niedziedziczonych po przodkach stanów chorobliwych.** „Odnosi się to np. do wspomnianej **brachimelji** jamników i karłowatych kóz afrykańskich, jako następczego zjawiska **chondrodystrofji**, której one jednak osobniczo nie podlegały; do **enkelokephalji**, również już nadmienionej u czubatych kur i kaczek, spowodowanej niegdyś wodogłowiem ich przodków; do **aunoropigji** zwierząt bezogonowych wskutek **aplazji** ostatnich kręgów; do **hypopterocestosis** tak zw. gołoszyjek siedmiogrodzkich, jako następstwa **dermatitis**, której one same nie przechodziły; wreszcie **dylatacji** wola wydymających je do karykaturalnych rozmiarów gołębi garłaczy i t. p.".

Uf! A wielka szkoda, bowiem psuje to niewypowiedziane tak wysokowartościową książkę autora, który dziesiątkami stron innych wykazał dostatecznie swój prawdziwie niepośledni talent wysłowienia.

W innych miejscach owe karbikowania, serycyzmy, kongenjalne substraty (wcale genjalności nie tyczące!), albo bowidy, kaprydy, suidy i t. d. zamiast krów, kóz, świń, naprawdę najzupełniej zbyteczne i, powtarzam, dla książki szkodliwe.

Co do samej treści, miałbym pewne zastrzeżenia lub pewne wątpliwości co do kilku miejsc, tyczących się doboru naturalnego (str. 66), doboru sztucznego (str. 67), prawa biogenetycznego a w zastosowaniu do koni (str. 76), sprawy umiejscowienia „genów" w komórce rozrodczej, rzekomo dokonanego przez Morgana (str. 84) i paru innych. Ale to są drobnostki i sprawa poglądów.

Romuald Minkiewicz.

—::o::—



KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 8.0, najniższa 2.2; w Zakopanem pochmurno, temperatura najniższa wynosiła 4, najwyższa onegdaj 13.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie umiarkowane, rano mglisto, zwłaszcza na zachodzie kraju, chłodniej w nocy miejscami przymrozki, słabe wiatry północno - wschodnie i wschodnie.

Zjawiska niebieskie w listopadzie. Z planet Merkury, mimo największego odchylenia na wschód od słońca, jest niewidoczny. Wenus pojawia się po zachodzie słońca i świeci nisko w południowo-zachodniej części horyzontu. Mars świeci nad rankiem na wschodzie. Jowisz znajduje się w południowo - zachodniej stronie nieba i świeci jeszcze jako piękna gwiazda. Saturn tonie w blaskach zorzy porannej. Fazy księżyca: ost kwadra d. 8, nów d 16, pierwsza kw. d. 23 i pełnia d. 30. Dnia 13 listopada nastąpi spadek roju meteorów Leonid, a d. 17—23 Andromedaśd.

Dn. 19 zajdzie bardzo piękne zjawisko: Księżyc, Wenus i Jowisz będą się znajdowały blisko siebie.

Pokazy nieba dla członków TMA odbywają się co poniedziałek w wieczory pogodne o g. 18 w Obserwatorjum Astronomicznem, Al. Ujazdowskie 6/8. Dostrzegalnia Tow, Chmielna 88, z powodu przebudowy jest chwilowo nieczynna.

Walka z gruźlicą. Dnia 3 listopada r. b. w sali Państwowej Szkoły Hygjeny o godz. 10 rano nastąpi uroczyste otwarcie kursu 6 tygodniowego dla pielęgniarek - wychowawczyń przeciwgruźliczych. Kurs ten został utworzony z inicjatywy Związku Przeciwgruźliczego przy poparciu Min. Pracy i Opieki Społecznej i Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia.

Rozbiórka Soboru na pl. Saskim. Przy rozbiórce soboru na pl. Saskim w dalszym ciągu świdrowane są 4 kolumny granitowe wznoszące się pośrodku gmachu. Ze względu na wielką odporność materjałów (w murach napotykano bowiem płyty żelazne), zaszła konieczność użycia nowych świdrów, poprzednio bowiem sprowadzone stępiły się lub połamały. W każdym razie za parę dni kierownictwo robót przystąpi do rozsadzania powyższych 4 kolumn, o czem mieszkańcy będą uprzednio poinformowani, aczkolwiek spodziewane detonacje nie będą b. głośne. Wysadzenie omawianych kolumn powinno pociągnąć za sobą runięcie szeregu sklepień wewnętrznych. Dalsza rozbiórka soboru uzależniona jest od rezultatów pierwszego rozsadzenia murów. Jednocześnie odbywa się nadświdrowanie soboru w kilkuset miejscach w celu przygotowania murów do dalszego ich rozsadzania. Przypuszczalny termin ukończenia całkowitej rozbiórki soboru będzie można ustalić dopiero po rozwaleniu wspomnianych wyżej kolumn.

Polska i rola jej w tegorocznym posiedzeniu Związku przeciwwenerycznego międzynarodowego w Paryżu. W dn. 4 listopada wygłosi ten odczyt w sekcji zapobiegania i lecznictwa Tow. Eugenicznego w sali T-wa Naukowego (Śniadeckich 8) o godz. 8 wiecz. Dr. Henryk Szczodrowski, a o Obyczajowości Chin, Dr. Wiktor Borkowski. Wejście dla członków, studentów i gości.

Kurs fotografji dla amatorów. Polskie Tow. Miłośników Fotografji (Czackiego 3/5 m 30 — tel 56-34) urządza, w czasie od 9 do 30 listopada b. r., Kurs fotografji dla początkujących amatorów. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą w godz. wieczorowych w lokalu P. T. M. F., dni powszednie, od godz. 6 do 8 wiecz. Sekretarjat udziela szczegółowych informacji, oraz do dn. 7 listopada przyjmuje zapisy. Opłata za kurs, wraz z ćwiczeniami do których materjałów dostarczy P. T M F. wynosi 30 zł. Posiadanie własnego aparatu nie jest konieczne.

Tanie arcydzieła. Pożyteczny pomysł realizuje firma E. Wende i S-ka, wydając cykl tanich i dobrych książek w „Bibljotece Przygód Romantycznych". Książki te wydawane co sobotę, za 95 groszy, umożliwiają najszerszym masom zapoznanie się z dziełami najwybitniejszych pisarzy świata. „Bibljoteka Przygód Romantycznych" kosztuje (za 13 książek kwartalnie) zł. 7 gr. 80, a z przesyłką pocztową zł. 9 gr. 50, t. j. znacznie taniej. Dotychczas ukazały się już 4 tomy A. Dumasa (ojca): „Józef Balsamo".

Nowe reflektory przy parowozach. Dnia 30 b. m. p. Minister Kolei inż. Tyszka udał się do Ożarowa celem wzięcia udziału w pokazie nowych reflektorów elektrycznych o dużej sile światła, w które mają być zaopatrzone w najbliższej przyszłości lokomotywy na polskich kolejach państwowych. W drodze powrotnej p. Minister, jadąc na lokomotywie, sprawdzał siłę reflektorów elektrycznych, które mimo złych warunków atmosferycznych, t. j. silnej mgły, oświetlały na dużej przestrzeni tor, dając gwarancję, że w razie potrzeby maszynista może zatrzymać pociąg przed ewentualną przeszkodą. Inowacja ta przyczyni się w dużej mierze dla zmniejszenia katastrof na kolejach. Oświetlenie elektryczne tego rodzaju jest dotychczas stosowane w Europie tylko w Anglji a próby są czynione w Niemczech i Francji.

Rozmównice telefoniczne. W celu uproszczenia odpowiednich manipulacji, Zarząd telefonów warszawskich postanowił wprowadzić w publicznych rozmównicach telefonicznych, zamiast obecnych zwykłych telefonów, aparaty połączone z automatami, do których trzeba będzie wrzucać odpowiednią należność (3 razy po 5 groszy) zamiast wnoszenia jej do kasy **Niezrozumiałe jest tylko, jak odpowiednie czynniki mogą pozwalać na to, aby za rozmowę w publicznej rozmównicy Zarząd telefonów liczył aż 15 groszy!!**

Średnie kursy rolnicze korespondencyjne mają na celu popularyzowanie wiedzy rolniczej i uprzystępnienie rolnikom - praktykom zdobycia, względnie uzupełnienia tej wiedzy drogą korespondencji. Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd, mieszczący się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 22 m. 34.

Akademicy.... budują. Zaciekawienie wzbudzają budujące się pawilony Loterji Akademickiej Budują się one na pl. Dąbrowskiego przed magazynem Hersego, w Al. 3-go Maja obok Ministerjum Kolei Żelaznych, i na Chłodnej przed Kościołem Św. Karola Boromeusza.

W nich będą urządzone wystawy fantów Loterji Akademickiej i sprzedawane bilety.

ZABAWY.

Wielka maskarada akademicka. Jedną z najwspanialszych imprez zbliżającego się „Tygodnia Akademika" będzie bezwątpienia świetnie zapowiadająca się Wielka Maskarada Akademicka w teatrze Wielkim i Salach Redutowych w nocy z dnia 14 na 15 listopada. Bilety w cenie zł. 5 są do nabycia w Komisarjacie „Tygodnia Akademika", Kopernika 41 — pok. 5, w poszczególnych Bratnich Pomocach Wyższych Uczelni Warszawskich, oraz w 10 firmach, których adresy będą ogłoszone. Wszelkich informacji zasięgać można codziennie w godz. 2 — 3 pp. Kopernika 41, pok. 5, tel. 130-14.

WYPADKI.

Zbrodniczy napad. Na przechodzącą ul Żelazną 25-letnią Władysławę Kajawer, pracownicę igły napadł jakiś nieznany sprawca, zadając jej ranę kłótą klatki piersiowej. Ranioną, po opatrunku, przewiozło Pogotowie do szpitala.

Pod kołami pociągu. Na stację Warszawa-Grójecka przywieziono pociągiem 51-letniego Antoniego Trzcińskiego, który między stacjami Dąbrówką, a Piasecznem dostał się pod koła pociągu kolejki Grójeckiej. Poszwankowanego, po nałożeniu opatrunku, przewiozło Pogotowie do szpitala.

Epidemja zamachów samobójczych. 15-letnia Jadwiga Maziówna zamieszkała przy ul. Targowej nr. 46 w celu samobójczym napiła się esencji octowej Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, przewiózł młodocianą desperatkę do szpitala.

— 19-letni Karol Boszuta usiłował pozbawić się życia przez otrucie się esencją octową na cmentarzu katolickim na Bródnie. Młodocianego desperata przewiozło Pogotowie do szpitala.

— 21-letni Stefan Borowski w mieszkaniu przy ul. Przemysłowej nr. 11 w celu samobójczym uderzył się nożem w okolicę serca. Desperata przewiozło Pogotowie do szpitala.

— 28-letni Teofil Lipiński murarz targnął się na życie wypijając buteleczkę jakiejś trucizny. Pogotowie przewiozło Lipińskiego do szpitala.

— 42-letnia Władysława Biernacka napiła się esencji octowej Pogotowie, po przepłukaniu żołądka, przewiozło niedoszłą samobójczynię do szpitala.

——::o::——

Teatr i muzyka

Teatr Wielki. Dziś „Zygmunt August".
Teatr Narodowy. Dziś „Żółkiewski".
Teatr im Bogusławskiego. Dziś „Kapelusz słomkowy".
Teatr Letni. Dziś „Pan minister".
Teatr Polski. Dziś „Madame Sans-Gene".
Teatr Mały. Dziś „Ładna historja".
Teatr Nowości. Dziś „Orłow".
Teatr Odrodzony. Dziś „Głaz graniczny".
Qui Pro Quo. Dziś „Grunt się nie przejmować".
Perskie Oko. Dziś „Tylko dla dorosłych".
Eldorado. Dziś „Aj, aj, aj".

Arcydzieła poezji wszechświatowej w Teatrze Narodowym. Rozwijając plan przygotowania arcydzieł piśmiennictwa światowego dla repertuaru żelaznego Teatru Narodowego, kierownictwo literackie, po uzyskaniu transpozycji poetyckich: „Fausta" — E. Zegadłowicza i „Don Karlosa" — K Iłłakowiczówny, zwróciło się do poety J. Iwaszkiewicza o dokonanie twórczego spolszczenia „Romea i Julji" Szekspira, oraz do Barbary Zan o wolny przekład „Burzy" Szekspira. Równocześnie Miriam (Z. Przesmycki) złożył kierownictwu wykończony przekład nowej komedji pisarza czeskiego Schrammeka p. t. „Księżyc nad rzeką" Rzecz ta grana będzie jeszcze w sezonie bieżącym.

Z Konserwatorjum. We wtorek 3 listopada odbędzie się w Konserwatorjum wieczór muzyki kameralnej XVII i XVIII w

Bilety ulgowe do teatrów dla członków Stow. Urzędników Państwowych. Stowarz. Urzędników Państwowych zawiadamia swych członków, iż w dn 4 listopada r. b. (środa) odbędzie się ulgowe przedstawienie w Nowościach operetki „Orłow"; — bilety do nabycia w biurze S. U. P., Chmielna 17, m. 5. Również wydaje się kartki do „Qui Pro Quo", „Perskiego Oka", oraz do kin.

——::ooo::——

SPORT.

MECZE NA BOISKU „SKRY".

Ponowne zwycięstwo naszych Towarzyszy.

R. K. S. Skra I — Makkabi I (Warszawa) 3:1 (1:1).

W dniu wczorajszym I-sza drużyna naszych towarzyszy rozegrała zawody piłki nożnej z drużyną Makkabi warszawskiej. Mimo zmęczenia meczem sobotnim, Skra z łatwością uporała się z silnym przeciwnikiem osiągając zaszczytny wynik 3 : 1.

Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem ciągłych ataków obustronnych i napastnicy jednej i drugiej drużyny mają dużo do roboty jednak dzieki dobrej obronie obu stron, nie mogą osiągnąć decydujących o zwycięstwie punktów.

Po przerwie Makkabi opada z sił, Skra opanowywuje boisko i mimo tego, iż gra w 10 zdobywa 2 bramki z niebywale efe[illegible]ch strzałów środka napadu i prawego łącznika.

Skra pos[illegible] dobry napad i obronę, gorzej nieco przedstawia się pomoc. Sędzia zamało energiczny dopuścił do zbyt brutalnej gry. Skra po pauzie grała w 10 z powodu kontuzji lewego łącznika.

R. K. S. Skra (Patałachy) — Makkabi II 2 : 1.

Najstarsi sportowcy nasi zwyciężyli drugą drużynę Makkabi w stosunku 2 : 1.

R. K. S. Skra II — S. G. S. Promień 3:1

Rozgrywka o mistrzostwo Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych przyniosła zwycięstwo Skrze w stosunku 3:1.

Razem **wszystkie drużyny Skry** w 2 dniach (sobota i niedziela) osiągnęły ładny stosunek bramek 23:4.

Warszawianka — Polonja 3:2 (2:1).

Park Sobieskiego, dn. 1 listopada. Mecz o puhar PZPN, w którym spotkały się 2 najsilniejsze drużyny Warszawy przyniósł ciężko zapracowane zwycięstwo ambitniejszej, szybszej i grającej bardziej przebojowo Warszawiance. Sama gra choć bardzo emocjonująca i żywa prowadzona była jednak z obu stron brutalnie i miała charakter typowej walki o punkty. Polonja, która przed przerwą miała nawet przewagę po pauzie „spuchła i ostatni kwadrans należał w zupełności do Warszawianki. Mistrz Warszawy naogół zawiódł, jedynie świetny był Bułanow II, bardzo pracowity Ała zewski, sam jednak niewiele mógł dokonać. W Warszawiance nikt się nie wybił specjalnie wszyscy grali bardzo ambitnie i ostro. Bramki dla Biało-Czarnych uzyskali Luksenburg II (2) i Ordon Dla Polonji objął Ałaszowski, przyczem drugą w ostatniej minucie głową po kornerze. Sędziował major Dudrik.

Legja — Orkan 4:0 (2:0).

Park Sobieskiego, dn. 1 listopada. Mecz o puhar PZPN. Zwycięstwem tem rehabilitowała Legja ostatnią swoją porażkę z Orkanem. Gra naogół mało ciekawa, w pierwszej połowie otwarta, w drugiej z lekka przewaga Legji, dla której bramki zdobyli: 2 Łańko, Żmuda i Sobolta. W Legji ? jak zwykle doskonały Łańko i Sliwa W Orkanie dobry Przeździecki i Wasilewski oraz obrona. Orkan wystąpił w składzie osłabionym bez Koca i Korngolda II. Meczem tyle Legja zakwalifikowała się do finału z Warszawianką. Mecz drugich drużyn tychże Klubów przyniósł zwycięstwo Orkanowi II nad grającą w ósemkę Legją II (1:1)

——::o::——



Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7